

Wiesław Pusz

Bruno Kiciński i jego przyszli współpracownicy

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 31, 205-233

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WIESŁAW PUSZ

BRUNO KICIŃSKI I JEGO PRZYSZLI WSPÓŁPRACOWNICY

W roku 1797 długoletni szef gabinetu królewskiego, kasztelan połaniecki — Pius Kiciński, słał do Stanisława Augusta rozpaczliwą listę. Pozbawiony przyznanych zaległych pensji, nie posiadający majątku, straciwszy odłożone 12 tys. dukatów w słynnym bankructwie banku Prota Potockiego, znalazł się poseł liwski z okresu Sejmu Czteroletniego w sytuacji — w swoim przynajmniej przekonaniu — nie do pozazdroszczenia. Przypominał się więc autor świetnych mów wygłaszanych w interesie króla na sali Wielkiego Sejmu swemu opiekunowi: „Jeden z dawnych, wiernych i najmocniej przywiązanych sług WKMości [...] zostaje teraz z żoną i pięćorgiem [podkr. W.P.] dziełek nie tylko w biedzie, ale już prawie w ostatniej nędzy”¹.

Pomagali mu w tym czasie członkowie rodziny Cieciszowskich, w której krąg wszedł w 1782 r. zawarłszy związek małżeński z Franciszką Cieciszowską, bratanicą swego bezpośredniego w tym czasie zwierzchnika — Adama Cieciszowskiego, za jego aprobatą i pomocą, a przed obliczem drugiego stryja — Kacpra, koadiutora biskupa kijowskiego². Pius Kiciński gościł w domach licznej rodziny i gorączkowo starał się o trwalsze zabezpieczenie swego bytu³. Wśród szczegółowych opisów swej sytuacji, w liście do króla z Warszawy 19 listopada 1797 r. znalazła się i taka informacja: „W tym to nieszczęśliwym czasie, miłościwy Panie, opatrność boska zrządziła, że mi się syn urodził. Do pięciu córek żyjących [podkr. W.P.] on pierwszy przybywa”⁴.

O narodzinach jedynaka szanowanego powszechnie Piusa Ki-

¹ List z 28 I 1797 r., BN BOZ rkps 1821, k. 156 r.

² B. Krakowski, *Oratorstwo polityczne na forum Sejmu Czteroletniego*, Gdańsk 1968, s. 160—161. Kacper Cieciszowski został biskupem kijowskim w r. 1785, od 26 IX 1798 był biskupem łucko-żytomierskim, zaś od 27 III 1827 — arcybiskupem mohylewskim i metropolitą Kościoła rzymsko-katolickiego w Rosji.

³ List K. Cieciszowskiego do synowca Jana z 3 X 1797 r., BJ rkps 4257.

⁴ BN BOZ rkps 1821, k. 174 r. Pięć córek P. Kicińskiego to: Anna, Józefa (żona Józefa Cieszkowskiego), Marianna (1° v. Zaleska, 2° v. Mandri-

cińskiego dowiedziała się wnet cała rodzina, a jej głowa, już biskup kijowski — Kacper Cieciszowski pisał 3 stycznia 1798 r. do swej siostry Antoniny (żony Franciszka Szelutty i babki Joachima Lelewela): „Winszuję Siostruni satysfakcji, którą masz z bawienia się z kochanym WMPanem Piusem, winszuję zaś jemu syna, niech go Pan Bóg chowa zdrowego na pociechę Rodzicom i nam wszystkim, będę się starał przysłużyć się w czym Bruno-siowi”⁵.

Bruno Kiciński urodził się więc jednak w 1797 r. — 7 października, a nie w 1796, czy nawet 1794 r., jak głosi wiele przekazów⁶.

W tym samym roku urodził się w Ossie, w powiecie opoczyńskim, Józef Brykczyński, syn Antoniego, szambelana Stanisława Augusta, posła na sejm w 1818 r. 1 listopada 1797 r. w Piwonicach w Kaliskiem, w rodzinie szlacheckiej nie piastującej żadnych istotnych urzędów przyszedł na świat Teodor Morawski⁷. 20 stycznia w Kokoszyńcach, w powiecie tarnopolskim doczekał się syna Ferdynanda Stefan Dienneim Chotomski. Drogi ich i kilku innych zejść się w szkołach Księstwa Warszawskiego. W Królestwie Kongresowym grono Kicińskiego wydawać będzie kolejno postępowe pisma: „Tygodnik Polski i Zagraniczny” (od 3 I 1818, ze zmianą tytułu na „Tygodnik Polski” i później — „Wandę” — do końca 1822 r.), „Gazetę Codzienną Narodową i Obcą” (1 X 1818—19 V 1819, 14 VI 1819), „Kronikę Drugiej Połowy Roku 1819” (1—17 VII) oraz „Orla Białego” (2 IX 1819—30 IX 1820). Pisma te, sprawnie redagowane, o nakładach przewyższających średnią, podejmując polemiki, występując w obronie praw konstytucyjnych wyraźnie kształtowały ówczesną opinię publiczną. Nie sposób mówić o życiu politycznym i kulturalnym pokongre-

Pinowa), Antonina (później Kretowiczowa), Krystyna (żona Ignacego Potockiego).

⁵ BJ rkps 4257.

⁶ 1794: *Księga jubileuszowa „Kuriera Warszawskiego”*, Warszawa 1896, s. 10; M. Tyrowicz, *Kiciński Bruno*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 12, Warszawa 1966, s. 379. 1796: *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, t. 5, Warszawa 1967, s. 101. 1797: A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 10, Warszawa 1907, s. 15; Sz. Konarski, *Armorial de la noblesse polonoise titrée*, Paris 1958, s. 209.

⁷ Nie jest to data pewna. Według autobiografii znajdującej się w druczku zapraszającym „Na popis publiczny uczniów warszawskiego liceum mający się odbywać w Pałacu Saskim dnia 27-go, 28-go, 29-go i 30-go września prześwietną publiczność imieniem Instytutu” (Warszawa 1813) Teodor Morawski urodził się w 1796 r. w Mikołajewicach; w liście do A. Heckla z 8 III 1867 r. pisał on sam: „Mam też już rok siedemdziesiąt i pierwszy” (PAN Kraków, rkps 103, k. 279 v).

sowej Warszawy pomijając działalność młodych literatów i dziennikarzy skupionych wokół Kicińskiego.

Najwięcej informacji z okresu przed podjęciem inicjatyw wydawniczych posiadamy o przyszłym liderze grona — Brunonie Kicińskim. Szczątki bogatej korespondencji Kacpra Cieciszowskiego, Piusa Kicińskiego, Joachima i Prota Lelewelów, Kontryma zawierają wiele wzmianek o jednym z pupilków rodziny Cieciszowskich.

Senior rodu, biskup kijowski, rzeczywiście starał się jak najbardziej „przysłużyć” synowi cenionego przez siebie Piusa. Wśród licznej gromadki wnuków darzonych sympatią i szczerym sentymentem Joachim Lelewel i Bruno Kiciński zajmowali pozycje szczególnie uprzywilejowane. Z listów wysyłanych z Łucka w różne strony kraju przebija ciągła troska o właściwe wychowanie i rzetelną edukację najpierw Joachima, a później Brunona. Z licznych urzędów pełnionych przed 1795 r. przez Karola Lelewela płatna była tylko funkcja kasjera Komisji Edukacji Narodowej, po roku 1794 aż do 1811, a więc w okresie nauki Joachima (1801—1808), sytuacja materialna jego ojca była bardzo ciężka. Podobnie jak i byłego szefa gabinetu królewskiego — Piusa Kicińskiego. Edukację wyróżniających się najmłodszych członków rodziny finansował jej senior i dobrodzieja — biskup kijowski.

Bruno Kiciński po śmierci matki 19 marca 1802 r. spędził trzy lata w domu swego ciotecznego dziadka w Łucku⁸. Opiekował się nim wtedy francuski emigrant, ks. Madrolle. Na początku 1805 r. krystalizują się plany dalszej edukacji ośmioletniego chłopca. W liście z 26 lutego 1805 Karol Lelewel informuje syna Joachima: „Z Łucka pisał do mnie Pan Jan z woli JWJMXBiskupa z ofiarą wysłania Jasia [Lelewela, najmłodszego brata Joachima] na edukację do Wiednia razem z Brunonem Kicińskim, który dotąd edukował się pod dozorem emigranta pod boki JWJMXBiskupa Dobrodzieja. Zamiar czasu tej edukacji jest dziesięcioletni, w domu Piarów z Węger [!] sprowadzonych [...] rzecz atoli ta, a bardziej układ ten czyli odmienny odłożony jest do naszej determinacji, która dopiero nastąpi z umowy z IP Janem za powrotem jego z Łucka”⁹. Efektem narady z aktualnie urzędującym w Łucku „pełnomocnikiem” biskupa do spraw rodziny, jego najstarszym synowcem Janem (po śmierci tegoż funkcję tę przejął jego młod-

⁸ K. Cieciszowski zadbał po śmierci Franciszki Kicińskiej z d. Cieciszowskiej także o losy pięciu jej córek, umieszczając je w domach członków rodziny. Zob. list do siostry z 22 VI 1802 r., BJ rkps 4257.

⁹ BN rkps 9553, k. 5 v.

szy brat Adam, później okresowo w 1827 r., po zgonie Adama — Joachim Lelewel), była rezygnacja Lelewelów z kształcenia syna w Wiedniu¹⁰ — pojechał tam jednak Bruno Kiciński.

Wyjazd ten stał się źródłem kłopotów i udręki poczuwającego się do winy autora pomysłu — Kacpra Cieciszowskiego. Mimo początkowych obiekcji jego młodszy synowiec Adam, odwożący do Wiednia Brunona i młodych braci Bobrowskich (spowinowacowanych także z Cieciszowskimi), zdecydował się ostatecznie na ich pozostawienie¹¹. Pisał tedy biskup do Jana Cieciszowskiego 26 maja 1805 r. z Łucka: „Kiedy się już tak stało, mój Jasinku, proszę, żebyś pocieszył Ojca względem ulokowania Bruncia, już ja ekspens przyjmuję na siebie, byle Ojciec był spokojny, a Ciebie najmocniej upraszam, ażebyś zastępując moją troskliwość raczył temu zaradzić, żebyśmy o dziecku mieli wiadomość przynajmniej co miesiąc, i żebyś raczył zaraz napisać do Rektora, polecając Jego opiece tę Sierotę”¹². Ojciec Brunona zgłosił widać jednak jakieś obiekcje, sytuacja polityczna w Europie groziła burzą wojenną i w tym rejonie, za kilka miesięcy (grudzień 1805) było już Austerlitz. Przygnębiony i zdenerwowany biskup łucki, starsuszek już przecie, pisze następny, rozpaczliwy list do synowca Jana — z propozycją przywiezienia Brunona, by uspokojony ojciec sam zadecydował o jego edukacji, która, co raz jeszcze przypomina, jest w Łucku niemożliwa¹³ (ks. Madrolle „zajęty innym, IP Sciborski nie będzie tu długo i inna jest teraz formacja szkół powiatowych”¹⁴). Po zapoznaniu się z argumentami swego doradcy zamyka Kacper Cieciszowski całą tę sprawę stwierdzeniem: „Cokolwiek zadecydujesz względem Brunia, ja to zupełnie aprobuję”¹⁵.

Ostatecznie pozostał więc Bruno Kiciński w znanym i elitarnym wiedeńskim Theresianum, szkole założonej przez Marię Teresę w 1746 r., przygotowującej młodzież szlachecką do służby państwowej. Biskup uspokojony kolejnymi listami od obu synowców odnotował z zadowoleniem w liście do Jana z 24 marca 1806 r. wieść otrzymaną od Piusa Kicińskiego, „że Bruno przeszedł do drugiej klasy — bardzo się cieszę z jego aplikacji”¹⁶. Według

¹⁰ Jan Lelewel w 1805 r. „dla brania nauk początkowych” umieszczony został w domu A. Konkowskiego, znanego matematyka. Por. [P. Lelewel], *Żywot Jana Pawła Lelewela*, Poznań 1857, s. 3—4.

¹¹ BJ rkps 4257, k. 77.

¹² *L.c.*

¹³ *Ibidem*, k. 79 r.

¹⁴ *Ibidem*, k. 75 r.

¹⁵ List z 3 VII 1805 r., *ibidem*, k. 88 r.

¹⁶ *Ibidem*, k. 97.

informacji czerpanej zapewne z nie istniejącego obecnie archiwum Kicińskich Bruno wyniósł z Theresianum, „jako pamiątkę, nagrodę szkolną w dziele Kwintyliana, osobiście wręczoną mu przez cesarza Franciszka I”¹⁷.

W warunkach chwiejnego pokoju Napoleona z Austrią i podjętej przezeń wojny z Prusami zarówno dziadek, jak i ojciec Brunona zdecydowali się jednak na odebranie go z Wiednia. Niedoszły absolwent elitarnej niemieckiej szkoły, urodzony w Galicji, po raz pierwszy bodaj przybywa Kiciński do Warszawy, gdy ta jest już stolicą Księstwa Warszawskiego. Nie wiadomo dokładnie, kiedy ten przyjazd nastąpił. W liście do Jana z 9 września 1807 r. dopominał się Kacper Cieciszowski: „Proszę mi donieść o Brunku, gdzie jest, czyli nauki rozpoczął”¹⁸. 17 grudnia (?) 1807 informował natomiast swego synowca: „Od Pana Piusa także list miałem z ostatniej poczty, w której mi donosi o ulokowaniu Bruncia w konwikcie, o zwykłej tamże opłacie, o urządzeniu konwiktu. Mój Jasinku, ja zostawiłem do dyspozycji Twojej z tych podzielnych między Was wszystkich 1200 dukatów danych na spłatenie długów ozorowski¹⁹ część na edukację Bruncia, kiedy z tego będzie brakło, to z innych moich funduszków racz zastąpić”²⁰. Bruno Kiciński został zapisany do pijarskiego Collegium Nobilium 7 września 1807 r.²¹

Ustanowiona przez Napoleona dekretem z 14 stycznia 1807 r. Komisja Rządząca dla ziem polskich zdobytych na Prusach już 23 stycznia przekształciła dawny eforat przy pruskim Liceum w Izbę Edukacyjną, „powierzając jej dozór ogólnej edukacji narodowej i oświecenia publicznego”²². Pod opieką Izby Edukacyjnej znalazło się w r. 1807 sześć szkół pijarskich, w tym dwie w Warszawie: Collegium Nobilium i Collegium Vetus (zwane tak dla odróżnienia od pierwszego). Organizacja szkół pijarskich pod nadzorem pruskim uległa niewielkim zmianom, i to nie od razu — początkowo realizowano nadal program przepisany ustawami

¹⁷ *Księga jubileuszowa...*, s. 10.

¹⁸ BJ rkps 4257, k. 105 v.

¹⁹ Majątek Marii z Cieciszowskich Deszertowej, żony Józefa, sekretarza gabinetu Stanisława Augusta i podwładnego Piusa Kicińskiego, siostry Franciszki — żony tegoż P. Kicińskiego, odziedziczony po ojcu Ignacym, podkomorzym liwskim, bracie Kacpra, biskupa łucko-żytomierskiego.

²⁰ BJ rkps 4257, k. 109 v i 110 r. Datowanie w tym wypadku obcą ręką.
²¹ „*Nowy Korbut*” i *Polski słownik biograficzny* mylnie wskazują r. 1809 jako początek nauki Kicińskiego „u pijarów w Warszawie”. Por. *Catalogus convictorum Collegii Nobilium*, odpis L. Chmaja, Archiwum PAN w Warszawie.

²² Z. Kukulski, *Zróżdła do dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce z doby Izby Edukacji Publicznej 1807—1812*, Lublin 1931, s. 416.

Komisji Edukacji Narodowej²³. Zasadnicze przemiany wprowadzone zostały dopiero z początkiem istnienia Księstwa Warszawskiego. Pijarzy nie czekając na opracowanie przez Izbę Edukacyjną nowej organizacji szkolnej i programu nauczania zebrali się prawdopodobnie przy schyłku 1808 r. w Warszawie i zredagowali „Urządzenie tymczasowe szkół pijarskich” ogłoszone w lutym 1808 r. Druk ten podobno nie dochował się, ale istniejące materiały pozwalają odtworzyć siatkę zajęć w Collegium Nobilium i Collegium Vetus, gdzie różnice polegały jedynie na innym niekiedy wymiarze godzin niektórych przedmiotów²⁴. Najbardziej uderza w nowym programie wprowadzenie języka greckiego, zaniechanego już dawno przez szkoły jezuickie i pominiętego w programie Konarskiego i Komisji Edukacji Narodowej. Wśród podręczników znalazła się m.in. *Chrestomachia* Jakobsiusa do nauki języka greckiego, do łaciny *Chrestomachia* Gedikego, do nauki moralności podręczniki Campego²⁵. Dowodzi to, iż został przez pijarów „po raz pierwszy na ziemiach polskich zastosowany w szkołach nowy kierunek nauczania języków klasycznych, kierunek neohumanizmu”²⁶.

Neohumanizm, zrodzony w Anglii, skwapliwie przyjęty w Niemczech, realizował aktualny ideał pedagogiczny wychowania osobowości w człowieku, korespondując z idealistyczną filozofią niemiecką z Kantem na czele, odrzucającą ciasny utylitaryzm i eudajmonizm Oświecenia. „Szkole średniej XVIII wieku zarzucali neohumanisci brak jednolitej podstawy wykształcenia, płynący z jej utylitarystycznych celów i przeładowania realiami. Studium języka i kultury klasycznej zalecali jako najwłaściwsze narzędzie kształcenia formalnego”²⁷. Preferowanym językiem stał się grecki, pozwalający czerpać z samorodnej kultury helleńskiej zachętę do „również wysokich wzlotów i oryginalnej twórczości na gruncie nowoczesnych narodów i nowoczesnych potrzeb ludzkości. Grecki ideał człowieka wszechstronnie rozwiniętego i wewnętrznie wolnego łączył się z potępieniem dotychczasowej kultury stanowej i wyznaniowej”²⁸. Łacinę zatrzymano nie dla kształcenia płynnego mówienia, lecz dla rozczytywania się w

²³ Zob. S. Truchim, *Rola pijarów w szkolnictwie Księstwa Warszawskiego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego” 1957, S. I, z. 7.

²⁴ *Ibidem*, s. 162–163.

²⁵ Zob. *ibidem*, s. 164.

²⁶ *L.c.*

²⁷ S. Kot, *Zarys dziejów wychowania jako funkcji społecznej*. 71. *Neohumanizm i szkolnictwo średnie*, [w:] *Encyklopedia wychowania*, t. 1, cz. 2, Warszawa b.d., s. 641–642.

²⁸ *L.c.*

utworach rzymskich. Naukę języka ojczystego wzorowano na językach klasycznych, polegała ona na lekturze i rozbiórce arcydzieł. Wysoko też postawiono naukę historii. Z nauk rzeczowych rolę najważniejszą wyznaczono matematyce dla jej wartości formalnych. Entuzjazm dla filozofii wyraził się w uzupełnieniu programu propedeutyką filozofii²⁹.

Pewnej modyfikacji — w kierunku pogodzenia z zapatrywaniami ideologów Oświecenia — uległ neohumanizm w Niemczech północno-wschodnich za sprawą F. Gedikego. Akcentował on wartości rzeczowe języków klasycznych, twierdząc, że literatura starożytna jest i pozostanie źródłem naszej wiedzy, wprowadza nas bowiem w znajomość rzeczy, pomaga poznaniu początków wielu nauk: historii, archeologii, filozofii. Gedike zorganizował w 1787 r. seminarium, którego celem było przygotowanie pedagogiczne kandydatów na nauczycieli, oczywiście w duchu neohumanizmu. Do tego seminarium skierowani zostali przez rząd pruski polscy pijarzy: najpierw ks. Maciejowski, później Czarnecki i Szwejkowski, w końcu Falkowski i Zawadzki. Oni to stali się propagatorami neohumanizmu w szkolnictwie polskim, dzięki nim zapewne wykorzystywano w szkołach pijarskich podręczniki neohumanistów wschodnioniemieckich: Jakobsiusa, Campego, Gedikego, oraz wprowadzono za tym ostatnim przygotowanie się uczniów do lektury w domu i wykłady z encyklopedii nauk³⁰.

Neohumanizm przejęty został jednak przez pijarów z umiarem i rozsądnie. Nie podporządkowano całego programu nauce języków klasycznych. Wprowadzono, i to szeroko przedmioty realne. Język grecki obowiązywał w szczupłym zakresie. Według badacza tej problematyki, S. Truchima, krańcowości neohumanizmu ograniczyli pijarzy do właściwego stanowiska — zmiany metod i celów nauczania języków klasycznych³¹.

Innowacje w programie nauczania wprowadzane były w szkołach pijarskich w warunkach szczególnie ciężkich. W aktualnej sytuacji niemożliwa była rewindykacja dóbr zabranych przez rząd pruski, a i procentu od tego majątku władze Księstwa nie były w stanie wypłacać. W styczniu 1807 roku szacowny gmach pijarski na rogu Miodowej i Długiej zajęty został na lazaret francuski, wobec czego odesłano uczniów starszych klas Collegium Nobilium do domów, przenosząc chwilowo klasy I i II do Colle-

²⁹ Zob. *ibidem*.

³⁰ Truchim, *op. cit.*

³¹ Por. także uwagi o neohumanizmie w: S. Wołoszyn, *Dzieje wychowania i myśli pedagogicznej w zarysie*, Warszawa 1964, s. 266—267.

gium Vetus. Od roku szkolnego 1807/1808 Collegium Nobilium wyprowadza się do swego letniego, nieprzystosowanego budynku na Żoliborzu, który na szczęście nie podlegał kwaterunkowi. Uruchomiono tylko dwie klasy, a pamiętać należy, że konwikt utrzymywał się przede wszystkim z opłat uczniowskich. Ciasnota gmachu żoliborskiego zmuszała do uczenia się, spania i jedzenia w tych samych pomieszczeniach. Postanowiono więc sprzedać gmach na Miodowej rządowi Księstwa, a uzyskane fundusze przeznaczyć na rozbudowę Żoliborza. Po pewnej zwłoce spowodowanej brakiem pieniędzy transakcja doszła do skutku³². Wypłacono pijarom jednak tylko procenty z całej sumy sprzedaży, i to jedynie za dwa lata. Wraz z pożyczką umożliwiło to ledwie odnowienie gmachu, dobudowanie piętra i pokrycie go nowym dachem. Młyn przerobiono na bibliotekę, na muzeum, laboratorium chemiczne, na mieszkania dla świeckich nauczycieli, infirmerię i łaźnię³³.

W Collegium Nobilium w roku szkolnym 1805/1806 kształciło się 75 uczniów, w tym i kończący nauki Prot Lelewel. W roku 1806/1807 było ich 70. Brat cioteczny Lelewelów — Bruno Kiciński, rozpoczął nauki już w innym Collegium Nobilium, na Żoliborzu, wśród przenosin i remontu, w atmosferze tymczasowości i zmian — także programu nauczania. Konwiktów było tylko 38 w dwóch pierwszych klasach. Nauczycieli ośmiu, w tym trzech nauczycieli jedynie języków obcych³⁴. Zachodzącym w konwiktzie i na zewnątrz przemianom towarzyszyła zarazem świadomość uczestnictwa w kształtowaniu nowej, pożądanej rzeczywistości.

W klasie pierwszej, do której, mimo pobytu w Theresianum, musiano w aktualnych warunkach zapisać Kicińskiego, było w roku 1807/1808 21 uczniów. W roku następnym współtowarzyszy w klasie II miał Kiciński siedemnastu, w tym jednego ze swych późniejszych przyjaciół — A. Borzewskiego z Ugoszczy w departamencie płockim. W 1809/1810 r. w Collegium Nobilium pojawia się i zapisany zostaje od razu do klasy III — Józef Brykczyński z Ossy w departamencie radomskim, późniejszy współredaktor „Tygodnika Polskiego i Zagranicznego”. Stanie się on najbliższym druhem Kicińskiego, w ogóle ozdobą konwiktu, dziewięciokrot-

³² W gmachu na Długiej umieszczono przeniesioną z Arsenалу Wojskową Szkołę Artylerii i Inżynierów. W tej sytuacji Jan Lelewel uczył się w tym samym budynku co Joachim i Prot, choć już w innej szkole.

³³ Zob. *Opis historyczny Konwiktów Warszawskiego XX Pijarów cd jego założenia do roku 1822...*, odpis L. Chmaja, Archiwum PAN w Warszawie.

³⁴ *Catalogus convictorum...*

nym ponoć „księciem młodzieży” (*princeps iuventutis*), „który to tytuł współuczniowie przyznawali najlepszemu wśród siebie”³⁵. W klasie pierwszej spotykamy nazwisko Ksawerego Godebskiego; zapisany wraz z bratem w kilka miesięcy za ledwie po śmierci ojca pod Raszynem, jako jedyny w rubryce stan posiada wpis: wojskowy. Do klasy drugiej zaczyna uczęszczać Ferdynand Chotomski z Kokoszyńców (oba będą potem współpracowali z pismami Kicińskiego). Wszyscy oni zostali w tym roku szkolnym uznani przez swych opiekunów za zdrowych, temperamentu żywego. Pamięć, uwagę i pojęcie oraz zdolności w opinii pijarów mają A. Borzewski i J. Brykczyński wielkie, K. Godebski — dobre, B. Kiciński i F. Chotomski — mierne. Aplikację wielką zauważono jedynie u Godebskiego i Borzewskiego (u reszty — mierną). Obyczaje wszystkich dobre, jedynie u Chotomskiego — dosyć dobre. Ciekawe uwagi o grupce przyjaciół spotykamy w roku szkolnym 1810/1811. Godebski ma obyczaje złe, zdolności wielkie, aplikację mierną. Borzewski w rubryce obyczaje doczekał się adnotacji — złośliwy, a Chotomski — obłudny. Brykczyński: zdolności wielkie — aplikacja mierna (u Kicińskiego wielka). W tym roku Godebski i Chotomski pozostają w swych klasach, odpowiednio I i II. Reszta jest już w czwartej. W roku 1811/1812 Kiciński widać choruje (zdrowie — słabe), po raz pierwszy temperament jego oceniony zostaje — na trwałe — jako powolny.

W styczniu 1813 wypisuje się z konwiktu będący w klasie trzeciej Ferdynand Chotomski i udaje się do wojska³⁶. W roku szkolnym 1813/1814 A. Borzewski, J. Brykczyński i B. Kiciński kończą nauki w konwiktzie pijarskim na Żoliborzu (oprócz nich jeszcze tylko J. Jeziorkowski i A. Sulikowski). W tym czasie w Collegium Nobilium zdobywa wiedzę już 64 uczniów w sześciu klasach. Liczba nauczycieli wzrosła do 15, wśród których było siedmiu księży: K. Kamiński, J. Polejowski, P. Kotowski, P. Chrzanowski, Siekierzyński, A. Kamionowski i W. Politowski, oraz ośmiu nauczycieli świeckich: J. Baranowicz, A. Woelki, J. Zieliński, E. R. Cochet, J. Grynwald, M. Janiszewski, J. Waliński (nauczyciel tańców) i metrowie muzyki Otockie, Rasula. Ponadto mogli uczyć Kicińskiego wcześniej, w różnych latach okresu 1807—1813: Sz. Sawicki, H. Paszkowski, A. Roman (w klasie trzeciej lub czwartej właśnie u niego, jako nauczyciela literatury

³⁵ M. Brykczyńska, *Brykczyński Józef*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 3, Kraków 1937, s. 38.

³⁶ Wśród licznych błędnych informacji w *Spisie konwiktatorów...* (zwłaszcza dotyczących wieku) być może i ta nie jest precyzyjna.

polskiej, łaciny i języka greckiego brał Kiciński, jak sam wspominał, „początki sztuki rymotwórczej”³⁷, A. Krzyżanowski, P. Głuszynski, W. Niemyski, M. Zacharewicz, W. Makulski, G. Byszczycki, C. Dobrowolski i E. Andraszek.

Z tej listy po roku 1809 zabrakło H. Paszkowskiego i A. Krzyżanowskiego — reszta nauczycieli mogła uczyć także i kolegów przyszłego lidera literackiej drużyny. Zresztą lista to zapewne niepełna, a i niepewna — rekonstruowana z odpisów.

Oprócz faktów zaprezentowanych powyżej, czerpanych przede wszystkim z materiałów zebranych przed wojną przez L. Chmaja — niewiele więcej da się prócz domysłów powiedzieć o edukacji pijarskiej części grona otaczającego w przyszłości Kicińskiego. Wiemy, że Kiciński, jeżeli jemu samemu uwierzemy, już w konwiktzie, w 1811 r. zajmował się „przekładem poematu Gessnera pod tytułem: *Dafnis*”, a w 1812 zaczął tłumaczyć *Przemiany* Owidiusza — „wstęp z księgi VII pod tytułem *Odyniec z Kalidonu* [...] był na wychodnym ze szkół napisany [...] znajduje się w »Pamiętniku Warszawskim« Bentkowskiego w r. 1814”³⁸. Być może i przekład *Rinaldo Rinaldini*o Vulpiusa dokonany został w szkole — pierwsze wydanie tego ponoć zbiorowego tłumaczenia ukazało się w 1814 r.³⁹ Jeżeli rzeczywiście *Rinaldo Rinaldini* był dziełem zbiorowym, to — znowuż „może” — życie literackie w konwiktzie koncentrowało się wokół uczniowskiego pisemka. Tradycje były: wydawał gazetę „raz w tydzień” podczas pobytu w konwiktzie (1801—1804) J. Lelewel⁴⁰, kontynuował ją zapewne starszy z braci Puchałów — Kazimierz⁴¹. Bruno Kiciński podczas nauk w konwiktzie mieszkał w czasie wakacji w domu rodziców Lelewela⁴², w Warszawie głównie przebywał też od czerwca 1811 do początków 1815 r. Joachim Lelewel⁴³. To właśnie początek ich

³⁷ B. Kiciński, *Poezje*, t. 1, Warszawa 1840, s. 41.

³⁸ L.c. Wspomniany fragment wydrukowany został w „Pamiętniku Warszawskim” oczywiście w 1815 r., w numerze z marca (s. 315—324).

³⁹ T. Morawski twierdzi we wspomnieniach, iż przekład dokonany został jeszcze „na ławach gimnazjalnych” przez grono kolegów (*Moje przygody*, Kraków 1873, s. 7). Jeżeli tak — to w ławach Collegium Nobilium i bez Morawskiego, który uczył się przecież w Liceum Warszawskim.

⁴⁰ P. Lelewel, *Pamiętniki i dziariusz domu naszego*, Wrocław 1966, s. 70.

⁴¹ „Za twoim przykładem wychodzi tu w Konwiktzie Pamiętnik, który utrzymuje Puchała, następca w wierszopistwie swego imiennika”. List P. Lelewela do brata Joachima z 5 II 1806 r., BN rkps 9553, k. 21 r.

⁴² List K. Cieciszowskiego do Karola i Ewy Lelewelów z 20 VIII 1813 r., BJ rkps 4258.

⁴³ J. Lelewel, *Dzieła*, t. 1: *Materiały autobiograficzne*, Warszawa 1957, s. 46, 50.

znajomości i wpływu absolwenta Wileńskiego Uniwersytetu na młodego konwiktora.

Pobyt i nauka w konwikkie pijarskim, choć szczegółów nie znamy, wydają się być jednym z najważniejszych elementów kształtujących późniejsze losy abiturientów. Można znowu przywołać opinię Kicińskiego z wstępu do rękopisu jego *Poezji*:

Tej szkole winienem wszystko, co umiem, winienem ojcowskiemu dozrowi patriarchy zgromadzenia tego, księdzu Kamięńskiemu; tej szkole winienem stosunki szczerzej, stałej i pewnie już dozgonnej przyjaźni z tyloma znakomitymi dziś obywatelami i urzędnikami, która to przyjaźń stanowiła najprzyjemniejsze chwile mego życia⁴⁴.

Te właśnie związki przyjaźni zadzierzgnięte w konwikkie pijarskim liczyć się będą w życiu literackim początków Królestwa Kongresowego.

Do kręgu rówieśników i przyjaciół z Collegium Nobilium: Kicińskiego, Brykczyńskiego i Chotomskiego, dołączył — chyba nieco później — uczeń warszawskiego liceum — Teodor Morawski. O rodzicach jego nie wiadomo właściwie nic, sytuacja majątkowa Morawskich musiała być jednak dobra, a ambicje znaczne, skoro w 1806 r. przywożą oni do Warszawy dwóch synów i umieszczają ich razem w znanym i cenionym pensjonacie K. Wolskiego. Ów eks-pijar, znakomity pedagog, wystąpił z zakonu w 1800 r. i po ożenku od 1801 do 1807 utrzymywał — ponoć wraz z Osińskim — pensjonat dla młodzieży męskiej. Wbrew powtarzanemu za starymi opracowaniami twierdzeniu⁴⁵ Morawski nie wstąpił do Liceum Królewskiego w r. 1806, w którym od 1804 Wolski był profesorem literatury polskiej. Przebywał on w pensjonacie zapewne aż do jego likwidacji i już w Księstwie Warszawskim, w 1808 r., przyjęty został od razu do drugiej klasy Liceum Warszawskiego⁴⁶.

Liceum to było szkołą o wysokim poziomie nauczania, posiadającą dobrych pedagogów. Uczył tam między innymi pierwszy opiekun Morawskiego — Wolski, od 1808 r. członek Izby Edukacyjnej i dyrektor Redakcji Ksiąg Elementarnych. Język i literaturę polską wykładał ks. Szweykowski, o historii literatury polskiej mówił Feliks Bentkowski. Rektorem Liceum od 1805 r. był Samuel Linde. „Otoczyła [go] tutaj — w Liceum, pisał W. Tokarz

⁴⁴ *Księga jubileuszowa...*, s. 11.

⁴⁵ Zob. W. Ossowski, *Teodor Morawski*, [w:] *Album biograficzny zasłużonych Polaków i Polek w. XIX*, t. 2, Warszawa 1903, s. 335; W. Tokarz, *Morawski Teodor*, [w:] *Sto lat myśli polskiej. Wiek XIX*, t. 8, Warszawa 1913, s. 432–443.

⁴⁶ Być może rok 1808 jest w ogóle datą przybycia Morawskiego do Warszawy. Zob. „Na popis publiczny uczniów warszawskiego liceum...”

— atmosfera pewnego liberalizmu pedagogicznego, który zwracał główną uwagę na wychowanie obywatelskie, traktując dość lekko kwestie religijne⁴⁷. Wymarsz Prusaków, poświęcenie orłów (3 V 1807), Raszyn, sypanie po tej bitwie okopów, odejście kolegów ze szkoły do wojska — w tym i starszego brata poległego później pod Lipskiem, okupacja austriacka, początek i koniec eskapady moskiewskiej Napoleona, wkroczenie do Warszawy wojsk rosyjskich — to momenty w życiu Morawskiego i jego rówieśników szczególnie ważne, bo i po młodzieńczemu przeżyte, które warunkowały interpretację losów narodu (akcentowanie roli Księstwa Warszawskiego w dziejach Polski „pod zaborami” w pracach historycznych T. Morawskiego), decydowały o późniejszych postawach.

Po skończeniu Liceum wstąpił Morawski w 1813 r. do warszawskiej trzyletniej Szkoły Prawa i Administracji, którą — jako Szkołę Prawa, założono w 1808 r., by na wzorach administracyjnych i prawnych francuskich wykształcić Księstwu nową generację urzędników. W latach 1813—1815 szkoła ta pracowała w ciężkich warunkach, przy mniejszej liczbie profesorów i uczniów. Nadal jednak prawo kanoniczne wykładał profesor świecki, nadal podnoszono wartość Kodeksu Napoleona; szkoła ta cieszyła się mianem ogniska liberalizmu i ściągała na siebie zarzuty arcybiskupa Raczyńskiego⁴⁸. Do niej także wstąpił w 1815 r. niedawny absolwent Collegium Nobilium — J. Brykczyński. W tymże samym roku immatrykułował się w niej brat cioteczny Brunona Kicińskiego, Stanisław Deszert, którego Czartoryski „łaskawie deklarował umieścić w Biurze interesów wewnętrznych”⁴⁹. W 1816 r. Morawski kończy naukę już na Wydziale Prawnym powstającego Uniwersytetu. „Z publicznego odbytego egzaminu z nauk trzechletnich otrzymał zaświadczenie czyniące go zdatnym do usługi w kraju w Wydziale Sprawiedliwości z pożytkiem znacznym”⁵⁰.

Po latach wspominał Morawski: „Przyjaźń szkolna połączyła mię ściśłym związkiem z kilku towarzyszami, z którymi kończyłem nauki w warszawskiej szkole prawa i administracji (1816). Uczęszczaliśmy do tych samych wydziałów, sposobiliśmy się razem do egzaminów, żyliśmy prawie nierozdzielnie”⁵¹.

⁴⁷ Tokarz, *op. cit.*, s. 435.

⁴⁸ *L.c.*

⁴⁹ List K. Cieciszowskiego do J. Lelewela z 29 lipca 1815 r., BJ rkps 4258.

⁵⁰ *Księga zapisu uczniów Królewsko-Warszawskiego Uniwersytetu*, BUW rkps 161.

⁵¹ Morawski, *op. cit.*, s. 5.

W tym samym czasie spośród przyszłych współpracowników Kicińskiego byli w Warszawie, choć nie studiowali prawa (albo przynajmniej nie zapisali się oficjalnie do szkoły): A. Borzewski i F. Chotomski. Ten ostatni, ranny pod Lipskiem (gdzie zginął brat Morawskiego), po pobycie w niewoli i powrocie w szeregi polskiego wojska, na własną prośbę wystąpił z niego 25 marca 1815 r., a więc jeszcze przed decyzjami Kongresu Wiedeńskiego, i zaczął pracować w Komisji Spraw Wewnętrznych i Policji⁵². W Collegium Nobilium przebywał ciągle K. Godebski, w Collegium Regium od 1809 r. uczył się F. S. Dmochowski, a jego rówieśnik i późniejszy przyjaciel Dominik Lisiecki pobierał nauki w Liceum Warszawskim.

Poza Warszawą znajdował się jedynie Kiciński. Zaraz po opuszczeniu konwiktu pijarskiego, w tym samym roku 1814 udał się on wraz z ojcem w interesach majątkowych do Galicji. Sam miał jeszcze dodatkową „prywatną” misję. Przebywającemu w sierpniu w Warszawie (po powrocie z Sieniawy) wileńskiemu typografowi J. Zawadzkiemu, obdarzonemu przez A. K. Czartoryskiego zadaniem „zaprowadzenia” tamże periodyku, przedstawiony został w trakcie starań i spotkań — zapewne przez Joachima Lelewela — jako ktoś odpowiedni do podjęcia podobnej próby we Lwowie, właśnie udający się tam — Bruno Kiciński. Pismo lwowskie miało pewnie odpowiadać w głównych zarysach projektowi opracowanemu przez Zawadzkiego?, Kontryma? dla periodyku warszawskiego⁵³. Była to w gruncie rzeczy jedna i ta sama kampania zmierzająca do wydawania w Warszawie, Wilnie i Lwowie pism periodycznych, podjęta przez Czartoryskich w przededniu rozpoczęcia Kongresu Wiedeńskiego, a dowodząca dalekowzroczności i stałego zresztą kojarzenia interesów rodu i narodu. W raporcie „o wszystkich czynnościach zaszłych w rzeczy zaprowadzenia tam [w Warszawie] pisma periodycznego” J. Zawadzki w liście z 20 września 1814 r. relacjonował A. K. Czartoryskiemu m. in.:

„Pospolicie z liczby pism periodycznych sądzą o stopniu narodowej instrukcji. To mając na względzie, spodziewać się potrzeba, że kochający honor narodowy zechcą wspierać przedsięwzięcia

⁵² Tak w *Polskim słowniku biograficznym*, t. 3, Kraków 1937, s. 432 — hasło oprac. przez L. Zembrzuskiego, oraz w „*Nowym Korbutie*”. Odmienna wersja biografii Chotomskiego (służba wojskowa do 1818 r.) w *Autobiografii* (?), PAN Kraków, rkps 714, k. 630—631.

⁵³ O okolicznościach narodzin „Pamiętnika Warszawskiego” zob. T. Turowski, *Początki „Pamiętnika Warszawskiego” w r. 1814*, „Pamiętnik Warszawski” 1931, s. 170—176; A. Kempa, *U kolebki „Pamiętnika Warszawskiego”*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, T. IV: 1965, z. 1, s. 23—34.

w tej mierze i nie będą nazywać zbytkiem, kiedy kilka pism periodycznych wychodzić zacznie. Wszakże zważając rozległość krajów, w których się znajdują polscy czytelnicy, dziwić się potrzeba, że takowe pisma dotąd w krajowym nie rozpowszechniły się języku. Zdaje się, że stopniami można będzie zbliżyć się do tego celu. Trzeba tylko, aby się obudziły umysły w różnych odległych stronach. Poruszają się pisarze w Warszawie i w Wilnie, niechajże nie zostają w nieczynności lwowscy. Mają tam wiele pomocy i zręczności. Mają, zdaje się, i ochotę, brakowało tylko początkowego ożywienia. To gdy nastąpiło ze strony WXM, wszystko tam pójdzie pomyślnie. Wiadomo przynajmniej będzie, co oni tam umieją i jak w nauce postępują. Zawiązać się może chwalebna emulacja i znajdują się do naśladowania pochopne wzory. Bardzo wyborynym może być kolaboratorem we Lwowie pan Bruno Kiciński, syn Piusa, niegdyś kasztelana połanieckiego⁵⁴.

W następującej dalej w liście charakterystyce Kicińskiego, cytowanej w kilku pracach, warto zwrócić uwagę na podkreślane rzekome jego posłuszeństwo wobec wszelkich instrukcji, biorące się, jak sądził prawdopodobnie autor opinii — z indolencji pomysłotwórczej: „przy tym skromny i powolny w przyjmowaniu rad i przestroż”, „może chętnie robić to, co mu naznaczą i podług takich prawideł, jakie przepiszą”. Nie zdaje się to odpowiadać prawdzie, Kiciński ulegał autorytetom i silnym indywidualnościom, przyjmował — nie bez dyskusji — koncepcje, ale realizację pozostawiał sobie, nie godząc się na sugestie. Bliższym więc już prawdy był Zawadzki, gdy prezentację Kicińskiego kończył słowami: „na nim bardzo wiele rachować można, osobliwie przy uczyonym przewodnictwie”⁵⁵.

Zachowała się korespondencja Kicińskiego do Lelewela z okresu pobytu w Galicji. Nieznane są natomiast odpowiedzi młodego profesora wileńskiego. Pierwszy list Kicińskiego datowany był z Krakowa 11 października 1814 r. Po kuracji ojca w Krzeszowicach udają się obaj do Sichowa, wsi Piusa Kicińskiego pod Lwowem. Nie skończywszy jeszcze jakiegoś tłumaczenia zwracał się młody Kiciński do Lelewela, by prosił w jego imieniu wydawcę Dąbrowskiego „o cierpliwe czekanie [...] i żeby na tytule imię i nazwisko moje zmasał”⁵⁶. Kolejne informacje: z 9 grudnia 1814

⁵⁴ *Materiały do dziejów literatury i oświaty na Litwie i Rusi z archiwum drukarni i księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie z lat 1805—1865*, zebrał T. Turkowski, t. 1, Wilno 1935, s. 86.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 87.

⁵⁶ BJ rkps 4435, t. 2, k. 145. Dąbrowski — Wiktor, to znany ze starannych edycji księgarz i drukarz warszawski, zmarły w 1817 r. Zob. *Słownik pracowników książki polskiej*, Warszawa—Łódź 1972, s. 164.

— o tym, że kończy tłumaczyć Floriana, i 28 grudnia tego roku — o przesłaniu Dąbrowskiemu reszty tłumaczenia powieści — potwierdzają ostatecznie autorstwo Kicińskiego przekładu powieści Floriana w dwóch tomach w 1816 r. w Warszawie u Dąbrowskiego — co było do tej pory niepewne⁵⁷.

18 października byli już Kicińscy w Sichowie — Bruno zdaje Lelewelowi relację o zasobach biblioteki ojca (przeszło 1300 książek) i prosi o zakup w Warszawie brakujących a pożądaných pozycji, m. in. Niemcewicza, Węgierskiego, Książnina, Wergiliusza, Roczników Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Pamiętników (Warszawskich) Dmochowskiego i Osińskiego⁵⁸. O periodyku lwowskim na razie cicho, tymczasem w liście do Lelewela z listopada 1814 r. K. Kontrym dopomina się już o wieści: „Dziękuję za oznajmienie o Kochanym Kicińskim, ale niezmiernie pragnę wiedzieć, co tam dzieje się z projektem literackim lwowskim. Kiedy się dowiesz przez Kicińskiego, racz mnie komunikować”⁵⁹.

Dopiero 9 grudnia 1814 r. donosi Kiciński ze Lwowa swemu ciotecznemu bratu, iż był u księdza Ławrowskiego, profesora Uniwersytetu Lwowskiego, który miał mu pomagać w „zakładaniu” periodyku — „ale z tym człowiekiem nic zrobić nie można i on wcale o Pamiętniku nie myśli”⁶⁰. W tym trzecim już liście pisany po prawie dwumiesięcznej przerwie⁶¹ (powodem zwłoki było zapewne milczenie Lelewela, na co się Kiciński skarżał) przeważają nadal informacje o własnych literackich zatrudnieniach. Poprawił Kiciński wyjątki z *Przemian* Owidiusza, które mu ojciec przepisał (sam chorował na oczy), a teraz nalega, by je podrzucił Węckiemu z przeznaczeniem do „Pamiętnika Warszawskiego”. Poprawił *Batrachomyomachię* i będzie ją drukował — uzyskał już pozwolenie cenzury; upada więc ostatecznie pewnie z błędu drukarskiego powstała teza o druku *Zabiomysiej wojny* w 1813 r.

W kolejnej relacji z 28 grudnia 1814 r. Kiciński donosi kuzynowi o wysłaniu egzemplarza *Batrachomyomachii*. List zawiera jak zwykle długi rejestr aktualnych prac. Potwierdza się zauważone już wcześniej zachęcanie Brunona przez ojca do prac lite-

⁵⁷ BJ rkps 4435, t. 2, k. 148 r, 150 r.

⁵⁸ *Ibidem*, k. 146 v. Być może w bibliotece P. Kicińskiego znajdowała się część księgozbioru królewskiego z biblioteki łańcowskiej. W liście do Stanisława Augusta Kiciński prosił o możliwość wyboru odpowiednich książek dla edukacji syna. Zob. BN BOZ rkps 1821.

⁵⁹ BJ rkps 4435, t. 2, k. 289 r.

⁶⁰ *Ibidem*, k. 147 v.

⁶¹ Jak wiemy, J. Lelewel domagał się od respondentów numeracji listów, precyzyjnie w tej kwestii umówił się z Kicińskim. Zob. list z 11 X 1814 r., *ibidem*, k. 145 v.

rackich — stwierdza Kiciński, że przy Papie czas poświęca poezji. Papa namówił go na tłumaczenie Robertsona *Karola V*, stąd prośba do Lelewela o przypiski⁶². Pracuje nad *Przemianami*, które będzie czytał w Warszawie przyszlą zimą, jeżeli tam z Papą zjadą. Zainteresowania Kicińskiego były jednak zawsze wielokierunkowe. Przyznaje się więc: „Uczę się tam teraz tańcować, fechtować i mówić [podkr. — W.P.] po włosku, a w lecie będę się uczył jeździć na koniu i grać na flecie”⁶³. Oto edukacji pijarskiej ciąg dalszy.

W liście z 6 stycznia 1815 r. entuzjazmuje się Kiciński niesłychaną gratką. „Wpadła mi w ręce łatwość” nauczania się języka angielskiego. „Chwyciłem się jej wszystkiego [!] nogami, przysiadam fałdów i spodziewam się, że za miesiąc [podkr. — W.P.] będę mógł przysłać do Pamiętnika tłumaczenie jakiej *Nocy Younga*”⁶⁴. Z wysłanych 10 egzemplarzy *Batrachomyomachii* prosi o przekazanie czterech: Mariannie i Marcelinie Lelewełównom, Woroniczowi i ks. Kamińskiemu. O lwowskim pamiętniku ani słowa. Po kilku kolejnych zdawkowych, króciutkich listach (w jednym z nich, z 30 stycznia 1815 r., radość, że „zbliza się” ponoć pierwszy list od Lelewela) 9 maja 1815 r. donosi Kiciński z entuzjazmem i chaotycznie, że „będziem mieć we Lwowie Pamiętnik”. Znalazł Kiciński redaktora — S. E. Małkowskiego, i drukarza-wydawcę — K. Wilda. Pierwszy numer ma się ukazać z początkiem lipca, a jego redaktorem będzie sam Kiciński. Kilkakrotnie ponawiane są żarliwe i natarczywe nalegania o materiały z prośbą wprzęgnięcia w tę akcję Kontryma, E. Słowackiego, Gorceckiego, Sniadeckich i innych znanych Lelewełowi (ten już w Wilnie). Przy tym wszystkim cały Kiciński, ze swą stałą troską o interes własny, wyziera z krótkiego „NB”: „Jeżeli chcesz, to możesz kazać przedrukować *Batrachomijomachię* moją w »Dzienniku Wileńskim«”⁶⁵.

Entuzjazm opadł z Kicińskiego po dalszych trzech miesiącach starań o uruchomienie „Pamiętnika”, starań rozbijających się o oficjalne pozwolenie z Wiednia, o znalezienie współpracowników i subskrybentów, o podejrzliwość cenzury itp.⁶⁶ I tutaj dopiero ujawnia się doceniana później cecha charakteru Kicińskiego:

⁶² Tłumaczenie nie znane badaczom, zapewne pozostało w sferze projektów.

⁶³ BJ rkps 4435, t. 2, k. 149 v—150 r.

⁶⁴ *Ibidem*, k. 151 v.

⁶⁵ *Ibidem*, k. 157—158 r.

⁶⁶ Zob. H. Barycz, *Wśród gawędziarzy. pamiętnikarzy i uczonych galicyjskich*, Kraków 1963, t. 1, s. 11—13.

Chociaż mi to wszystko kością w gardle staje, nie uważam na nic, ale podwoiwszy natężenie, im więcej mam trudności, tym chciwiej pokonać je żądam. Nietrudnej rzeczy dokonał Kontrym, że macie w Wilnie „Pamiętnik”, ale ja większej dostąpię chwały niż on — co mówię — on, niż sam Herkules, który stugębną hydrę pokonał⁶⁷.

Podaje dalej Kiciński szczegóły organizacyjne miesięcznika, który ma ostatecznie wychodzić od 1 stycznia 1816 r.: wysokość prenumeraty, objętość i jakość papieru, liczbę subskrybentów, ponawia także prośby o materiały. Sam w tym czasie poprawił przekładany fragment *Odysei* — 366 wierszy o Cyklopie (wiersz wierszem tłumaczy).

W zgodzie z przyjętym zwyczajem familia informowana była o poczynaniach jej członka. 4 maja 1815 r. donosił Lelewel ojcu: „Kiciński już do mnie pisał, jest on czynnym we Lwowie literatem. Pamiętnik tam wyszukał”⁶⁸. Prot Lelewel, sceptycznie zapatrujący się na działalność Kicińskiego, pośredniczył w przesłaniu kolejnych egzemplarzy *Batrachomyomachii* do Wilna⁶⁹. Listy Brunona, który uskarżał się na brak odpowiedzi od Joachima Lelewela, nie docierały widać szybko i regularnie nad Niemen — 19 czerwca 1815 r. syn informował K. Lelewela, że „Brunek dawno nie pisał” i że „nie wie, co się z nim dzieje”⁷⁰. Jednak list donoszący o ostatecznych losach „Pamiętnika Lwowskiego” doszedł adresata⁷¹.

W tym samym czasie, gdy w końcu udało się Kicińskiemu załatwić ukazywanie się we Lwowie miesięcznika, on sam zastanawia się nad dalszymi krokami. Zapadły już ostateczne decyzje Kongresu Wiedeńskiego. 20 czerwca nastąpiło ogłoszenie w Warszawie Królestwa Polskiego i powołanie Rządu Tymczasowego. Jeszcze przed zakończeniem Kongresu car Aleksander podpisał opracowane przez Czartoryskiego Zasady konstytucji Królestwa. Ostatecznie w statucie „O reprezentacji narodowej” znalazł się budzący wątpliwości — jak zaświadcza wyjątkowo sumienny kro-

⁶⁷ List do J. Lelewela z 20 VII 1815 r., BJ rkps 4435, t. 2, k. 155 r. Kilka lat później, 5 X 1820 r., tenże Kontrym w liście do J. Lelewela, mecenasując nie skompromitowanemu jeszcze Sękowskiemu, przebywającemu wówczas na wschodzie, pisał: „Mam obszerny diariusz od wyjazdu z Odessy do wyjazdu ze Stambułu. Jeśliby się podobało, mógłbym dawać wyjątki, wtedy atoli, jeśliby u was przyszła do skutku subskrypcja. [...] Trzeba, żeby się kto do tego obrał i godziwie się tym zajął. Czy nie może tego dokonać kochany Brunon?” *Ibidem*, k. 307 r.

⁶⁸ J. Lelewel, *Listy do rodzeństwa pisane*, t. 1, Poznań 1878, s. 196.

⁶⁹ List do J. Lelewela z 24 V 1815 r., BN rkps 9553, k. 66 r.

⁷⁰ Lelewel, *op. cit.*, s. 201.

⁷¹ List do ojca z 19 VIII 1815 r., *ibidem*, s. 206.

nikarz epoki, L. Dembowski, artykuł 4. Użyto tam mianowicie sformułowania, „iż nikt nie może być obywatelem, kto nie jest rodowitym Polakiem”. Píše Dembowski: „Redakcja podobna zaraz przy spisywaniu pierwszych ksiąg obywatelskich wyrodziła wątpliwość, jak uważać zrodzonych w Ks. Poznańskim, Rp. Krakowskiej i Galicji. I zdecydowano się, iż artykuł 4-ty nie określając bliżej ową rodowitość polską, miał na celu nie uchylać dla poddanych zrodzonych w krajach pod obcym panowaniem możliwość ubiegania się o prawa obywatelskie. Wynikło stąd, iż mnóstwo osób, osobliwie z Galicji, szukając polepszenia losu przybywało do Królestwa i ubiegało się o posady, czasem je otrzymywało, a czasem przesiadując jako krajowcy, używający praw obywatelskich bez paszportów, zarobkami rozmaitego rodzaju się trudniło”⁷².

Urodzony w Galicji Bruno Kiciński, syn hrabiego, z łaski cesarza, Piusa Kicińskiego, już bodaj w sierpniu 1815 r. pisze do J. Lelewela, iż jednak prawdopodobnie nic nie wyjdzie z „umieszczenia” w Warszawie⁷³. „Gdzie będę i czym będę, wtedy Ci doniosę, kiedy już będę pewno [!]”⁷⁴. W Galicji nie miał jednak zamiaru pozostać (ale o „Pamiętnik” obiecuje dbać nadal). Na razie przebywają z ojcem w Krzeszowicach.

Familia oczekiwała przybycia Kicińskich na powtórny ślub (17 X 1815) Barbary Suffczyńskiej, córki Józefa Deszerta i M. Cieciszowskiej, ciotki Kicińskiego, z Franciszkiem Suffczyńskim, krewnym jej pierwszego, zmarłego męża Michała. Z właściwym mu ironicznym przekazem pisał Prot Leleweł do Joachima: „Pan Kasztelan Hrabia z synem Brunonem Hrabią spodziewani są także”⁷⁵. Kicińscy zresztą nie przyjechali, J. Leleweł otrzymawszy przywołany już list Kicińskiego informował ojca 3 września 1815 r., że „Brunek [w] tych czasach pisał do mnie donosząc, że już w Warszawie nie będzie, że o sobie doniesie”⁷⁶.

W tym samym liście donosił Leleweł o wysłaniu przez wyjeżdżającego Żółtowskiego pakieciku z materiałami do „Pamiętnika Lwowskiego”. Losy tego pakieciku są ważnym, choć drobnym faktem z serii kłopotów lwowskiego pisma, przypominającym bardzo istotne, a pomijane zupełnie, jedno z uwarunkowań egzy-

⁷² L. Dembowski, *Pamiętniki 1815—1830*, autograf w Bibl. Czartoryskich rkps 3811/IV, s. 271—272.

⁷³ List nie datowany, BJ rkps 4435, t. 2, k. 153 r.

⁷⁴ L.c.

⁷⁵ List nie datowany (napisany między 10 VII a 17 X 1815), BN rkps 9553, k. 67 r.

⁷⁶ Leleweł, *op. cit.*, s. 210.

stencji ówczesnych periodyków. Rzec w ówczesnych trudnościach ekspedycji wszelkich przesyłek.

W korespondencji z 26 września 1815 r. J. Lelewel informował o okradzeniu Żółtowskiego w drodze stwierdzając, że list „nie doszedł albo dojdzie nie wiedzieć kiedy, bo się kradzież podobno znajduje, czego bym sobie mocno życzył, bo przez nią tracę niektóre manuskrypty do dziennika lwowskiego na moje ręce oddane, a które Brunonowi przesyłałem”⁷⁷. List i pakiet jednak doszły, ale dopiero na początku listopada, przy czym Prot Lelewel nie wiedział, gdzie w tym czasie przebywał Kiciński i gdzie mu te „skarby” przesłać⁷⁸. Nie wiedział tego i Joachim uskarżający się, że Kiciński do niego nie pisze (zapewne od czasu listu z sierpnia 1815 r.)⁷⁹. Tymczasem Prot spodziewając spotkać się z Kicińskimi w Łucku pojechał tam wraz z „pakiecikiem” i minął się w drodze z Brunonem, który „poleciał do Warszawy, ale jest też tu spodziewany, więc pomiarkuję, czy mu to powierzyć, czy nie”⁸⁰. Zadziwiał kunktatorstwo Prota i niedowierzanie Kicińskiemu, zirytowały one i jego brata⁸¹. Toteż tłumaczy się Prot w liście aż z 9 marca 1816, ale i broni. „Dowiedziawszy się, że on [B. Kiciński] już [o] literach nie myśli, tylko o handlach, inny krok przedsięwziąłem”⁸². Wysłał po prostu „pakiecik” pocztą do Lwowa — na ręce Piusa Kicińskiego. 16 kwietnia 1816 Prot informował brata, że pisma do „Pamiętnika Lwowskiego” „na miejsce przeznaczenia dochodzą, ale jeszcze w tej mierze nic o tym Brunonkowi Ojciec nie donosił”⁸³. Materiały zgromadzone przez J. Lelewela w Wilnie i wysłane stamtąd 3 września 1815 r. „docierały” na miejsce, do Lwowa — w kwietniu 1816. Ta ośmiomiesięczna wędrówka tłumaczy w jakimś stopniu bolesne trwanie i szybki zgon „Pamiętnika Lwowskiego”⁸⁴.

Manifestowana w tym epizodzie nieufność Prota wobec Kicińskiego miała po części swe uzasadnienie. Młody hrabia, a tytuł ten już wystarczająco irytował otoczenie, ciągle nie wiedział, czego się w życiu trzymać — co trzeźwych i rozsądnych Lelewelów de-

⁷⁷ *Ibidem*, s. 212.

⁷⁸ List Prota Lelewela do Joachima z Warszawy, BN 9553, k. 131 r.

⁷⁹ Listy do ojca z 7 XII 1815 i 20 I 1816. Lelewel, *op. cit.*, s. 229, 234.

⁸⁰ BN rkps 9553, k. 72 r.

⁸¹ Zob. List J. Lelewela do ojca z 20 I 1816.

⁸² BN rkps 9553, k. 75 r.

⁸³ *Ibidem*, k. 76 v.

⁸⁴ Równie wolno rozpowszechniały się listy subskrypcyjne i wieści o periodyku. Zob. listy J. Lelewela do ojca z 1 II 1816 i z marca 1816. Lelewel, *op. cit.*, s. 236, 240. Por. też Barycz, *op. cit.*

nerwowało wielce, zwłaszcza bardzo konkretnego Prota. Kiciński przybywszy w styczniu 1816 r. do Warszawy plany miał obszerne, ale absolutnie niesprecyzowane.

Frasował się Joachim Lelewel na początku lutego 1816 r. po otrzymaniu kolejnych wieści: „Brunona zamiar gospodarowania jest bardzo piękny i do zbudowania, ale powinien się ożenić, bo bez tego kulawe gospodarstwo”⁸⁵. A więc i o tym już wówczas myślał Kiciński?

Wzmianka Prota, iż Bruno „już o literach nie myśli, tylko o handiach”, miała swe uzasadnienie w podjętych w tym czasie spekulacjach finansowych. Wyjaśniał Prot: „Na pierwszych próbach Brunek dość stracił, szczególnie na pożyczkach, których kilkadziesiąt tuzinów hurtem zakupił. Na nich wyszedł jak Zabłocki i to było niejako powodem bankructwa”⁸⁶. Odnótował ten fakt i J. Lelewel, lecz jego współczucie wyrażone w liście z 9 kwietnia 1816 trąci rozsądną troską o własny interes: „Na wysokość strat poniesionych przez Brunka na pożyczkach wszystkim jego przyjaciółom od boleści serce się kraje. Niech tylko Brunek niezwłocznie nadsyła jakie wiersze do Tygodnika”⁸⁷. Role się bowiem odwróciły, teraz z kolei twórca „Tygodnika Wileńskiego” błagał o materiały dla swego pisma. Kiciński ich zdaje się nie nadesłał, bo prośby Lelewela były ponawiane w kolejnych listach⁸⁸. Kontynuowane były też spekulacje pożyczkowe, a Kiciński nie tracił pewności ostatecznych finansowych korzyści⁸⁹.

Tymczasem bezpośrednio do Lelewela pisze sam Kiciński przyznając się do długiej przerwy w korespondencji — „ale obadwa nie mamy sobie co do wyrzucenia”. Z listu tego dowiadujemy się o następnych zatrudnieniach energicznego, a w opinii rodziny przede wszystkim — rozwichrzonego potomka statecznego Piusa. Informuje więc, iż przybył do Warszawy na kilka dni dla zobaczenia się z przyjaciółmi i miał jechać potem do Łucka, lecz

⁸⁵ Lelewel, *op. cit.*, s. 236.

⁸⁶ List Prota Lelewela do Joachima z 9 III 1816 r., BN rkps 9553, k. 75.

⁸⁷ Lelewel, *op. cit.*, s. 243.

⁸⁸ Choćby listy z 23 IV 1816 i 30 I 1817, *ibidem*, s. 252, 265.

⁸⁹ Będąc w 1817 r. w Petersburgu żywo interesował się Kiciński losami swych pożyczek. 8 lipca pisał do ciotki A. Cieciszowskiej: „Ciocia Dobrodzika raczy wydać z czerwonego kufierka bilety moje na Tyszowce Brykczynskiemu. Niech odbierze to, com wygrał”. 16 lipca zaś emocjonował się: „Czekam z niecierpliwością doniesienia od Cioci, żem wygrał Tyszowce, albo w przypadku, gdy się cud stał, a ja ich nie wygrał, to proszę mi donieść, kto je wygrał”. B. Kiciński, *Listy do Antoniny Cieciszowskiej pisane z Petersburga w roku 1817*, Poznań 1896, s. 45, 48.

zatrzymanym przez Pana Starostę Kickiego i umieszczonym zostałem w Komisji Handlowej. Być od razu sekretarzem Komisji i mieć pensyjkę 16 dukatów na miesiąc niezłą mi się rzeczą wydało z początku, lecz teraz poniekąd tego i żałuję, bo nie będę mógł całego czasu poświęcić poezji, która jest jedyną moją pasją⁹⁰.

Końcowe wyznanie wypada przyjąć ostrożnie, faktem jest natomiast, że Kiciński został na początku roku 1816 jednym z sekretarzy komisji trzech dworów do spraw uregulowania żeglugi i handlu na ziemiach polskich sprzed 1772 r. Funkcję tę zapewnił mu przyjaciel ojca z czasów stanisławowskich, starosta krasnowolski — August Kicki.

Sporo informacji o Kicińskim i jego kolegach zawierają szczegółowe i dość ściśle w chronologii faktów pamiętniki Konopackiego⁹¹. Autor ich, także literat, przybył do Warszawy w styczniu 1816 i znalazł się w komisji dzięki pomocy A. Felińskiego. Był on sekretarzem z prowincji „będących pod berłem państwa rosyjskiego”⁹². Sekretarzem rosyjskim był Niemiec z petersburskiego ministerstwa skarbu — Waltz. Natomiast pozostała trójka — to najserdeczniejsi przyjaciele, wieloletni koledzy z ław tej samej klasy w Collegium Nobilium, przyszli redaktorzy postępowych pism: J. Brykczyński — reprezentujący Królestwo Kongresowe, A. Borzewski — Księstwo Poznańskie i prowincje pruskie, B. Kiciński — Galicję. Wydaje się, że to spotkanie z kolegami — „urządzącymi się” w powstającej komisji, skłoniło i umożliwiło podobne „umieszczenie się” Kicińskiego. Pełnienie funkcji komisarza przez Kickiego było bodaj tylko okolicznością sprzyjającą. Pozostałymi komisarzami ze strony polskiej byli: Jan Tarnowski, M. Okołów i Wulfers; Rosję reprezentowali: Bajkot, Lewesztern i Wirst, Austrię — Czech Szaszek, Prusy — „dwóch jakichś dygnitarzy”, których nazwisk Konopacki nie zapamiętał⁹³.

Komisja obradowała w Zamku, Kiciński mając powierzoną opiekę nad dokumentami (kto wie, czy nie bez starań ze swej strony) zamieszkał w pokojach zamkowych, „zwanych salą pod zegarem”, kwaterze bezpłatnej a okazałej⁹⁴. Charakterystyczne, że Kiciński pobierał, jak sam twierdził, pensję 16 dukatów miesięcznie, natomiast pozostali sekretarze, według świadectwa Konopackiego — 10, a później — 15 dukatów (w każdym bądź razie taką podwyżkę dostał on sam)⁹⁵.

⁹⁰ List z 22 II 1816 r., BJ rkps 4435, t. 2, k. 161 n.

⁹¹ Sz. Konopacki, *Pamiętniki*, t. 1—2, Warszawa 1899.

⁹² *Ibidem*, s. 55.

⁹³ *L.c.*

⁹⁴ *Ibidem*, s. 107.

⁹⁵ *Ibidem*, s. 55.

Cała czwórka miała ambicje literackie i sporo czasu, sprawowany urząd absorbował minimalnie. Kiciński przychodził na sesje podobno „z Owidiuszem pod pachą”. Borzewski tłumaczył w tym okresie Osjana, a Brykczyński *Pieniaczy Racine'a*⁹⁶. Kiciński wprowadził Konopackiego do domów swej rodziny, m. in. do pełnego młodzieży domu panny Antoniny Cieciszowskiej, opiekującej się wraz z radcą stanu Netrebskim gromadką sierot po Cieciszowskich i Łuszczewskich⁹⁷. Wspólnie też bywali u Kickiego. Z kolei Konopacki na prośbę Kicińskiego zapoznał go z Felińskim. Wspomina też Konopacki wspólne imprezy literackie, spacerowanie do miasta odbywane głównie z Borzewskim i Kicińskim. Brykczyński, „najpracowiciej oddający się naukom kolega nasz, chodził na publiczny wykład fakultetu prawa w języku łacińskim, my zaś trzej, Bruno Kiciński, Antoni Borzewski i ja, o wiele swobodniej rozrządzaliśmy naszym czasem po sesjach”⁹⁸.

Bruno Kiciński nie immatrykułował się ani w Szkole Prawa i Administracji, ani później na takimż Wydziale Uniwersytetu⁹⁹. W świetle powyższej informacji nie uczęszczał też na wykłady. Nie potwierdza się kolejny, przejęty z niesprawdzonych przekazów, fakt z jego biografii — studiów prawnych, i to od roku 1815/1816!¹⁰⁰

Ani słowem nie wspomina Konopacki o jakimkolwiek gronie literackim, w którego skład miałby wchodzić. Natomiast T. Morawski w pamiętnikach przypomina dzieje grona przyjaciół, absolwentów warszawskiej Szkoły Prawa i Administracji. Spotkania miały się odbywać raz w tygodniu. Czytywano na nich kolejno własne prace naukowe (?), potem grano w karty (ale przegrana nie mogła „przenieść” dukata w tygodniu), dyskutowano, pito herbatę. Obowiązywały czarne fraki, „zresztą prócz czarnego i białego koloru, wszystkie inne były między nami wywołane”. Na dnie kapeluszy noszono wizerunek Kościuszki. Morawski, Brykczyński i Kiciński składali jakby „biuro grona”. „Bruno, gospo-

⁹⁶ *Ibidem*, s. 56.

⁹⁷ Jan Cieciszowski, synowiec K. Cieciszowskiego, zmarł w 1806 r., jego zaś siostra Aleksandra, żona Jana Łuszczewskiego, w 1809 r. W tej sytuacji Jan Łuszczewski ożenił się powtórnie z wdową po Janie — Ewą Cieciszowską z Orsettich. Niestety on zmarł w 1812, ona niewiele później. Sierotami z obu małżeństw (Konstancja, Michał, Wacław i Adam Łuszczewscy, Kazimierz i Edward Cieciszowscy), a także sierotą po Annie Rosntworowskiej z Cieciszowskich — Julianem, zaopiekowała się właśnie Antonina Cieciszowska, siostra zmarłych Jana, Aleksandry i Anny Cieciszowskich, oraz były podwładny Jana Łuszczewskiego — radca stanu Netrebski.

⁹⁸ *Konopacki*, *op. cit.*, s. 135.

⁹⁹ Zob. *Księga zapisu...*, BUW rkps 161.

¹⁰⁰ Por. „*Nowy Korbut*” oraz *Polski słownik biograficzny*.

darz domu, został *de facto* przewodnikiem zgromadzenia, które bez planu, bez regulaminu, bez uroczystych recepcyj stało się rzeczywistym stowarzyszeniem¹⁰¹.

Wydaje mi się niemożliwe, by Konopacki przebywając przez półtora roku (styczeń 1816—maj 1817) w towarzystwie szefów grona: Kicińskiego i Brykczyńskiego, do tego „literat”, ziomek i nieomal przyjaciel Felińskiego, nie był członkiem, ba — nic w ogóle nie wiedział o istnieniu takiej literackiej kompanii. Wydaje mi się też wykluczone, by o fakcie takim zapomniał lub uważał go za mało istotny, skoro wcześniej skrupulatnie odnotował działalność kilkuosobowego „towarzystwa literackiego” o podobnym profilu, powstałego w szkole pijarskiej w Międzyrzeczu na Wołyniu jesienią 1808 r.¹⁰² Grono warszawskie nie mogło istnieć podczas nieobecności Kicińskiego w Warszawie, Konopacki i „przewodnik zgromadzenia” zjechali do stolicy Królestwa Kongresowego niemal jednocześnie, w początkach stycznia 1816 r.

Jeżeli rzeczywiście spotkania grupy literatów, której liderem był Kiciński, odbywały się w domu jego ojca na Gęsiej, to nie mogły się one rozpocząć przed 6 maja 1818 r. Tego bowiem dnia, jak świadczy akt notarialny cytowany w biografii Kicińskiego w książce jubileuszowej „Kuriera Warszawskiego”, hr. Pius Kiciński kupił od małżonków F. i F. Gławe nieruchomości przy ulicy Gęsiej nr 2286 za 32 tys. zł. Niecały rok później aktem darowizny z 3 marca 1819 ojciec ofiarował tę nieruchomość synowi¹⁰³.

Prace komisji do spraw uregulowania handlu i żeglugi zakończyły się wiosną 1817 r. Sekretarzom przyznano aktem królewskim z 21 stycznia 1817 r. order Św. Stanisława, dla wszystkich bodaj — czwartej klasy¹⁰⁴. A. Borzewski szykował się do powrotu do rodziców w Poznańskie, Sz. Konopacki — beczynny w Warszawie — zbierał się do wyjazdu na Wołyń. J. Brykczyński kończył w Warszawie studia. B. Kiciński natomiast udawał się w kolejną atrakcyjną podróż do następnej stolicy — Petersburga.

Nie jechał tam tylko „z ciekawości poznania stolicy państwa rosyjskiego”, jak to zapamiętał Konopacki¹⁰⁵. Lepiej zorientowany był na pewno Kacper Cieciszowski, gdy z przesadną wiarą w po-

¹⁰¹ Morawski, *op. cit.*, s. 5—7.

¹⁰² Zob. Konopacki, *op. cit.*, s. 57.

¹⁰³ *Księga jubileuszowa...*, s. 23.

¹⁰⁴ Na pewno Konopackiemu i Kicińskiemu. Zob. Konopacki, *op. cit.*, s. 128—129; List P. Lelewela do Joachima z 21 V 1817 r., BN rkps 9553, k. 86 v.

¹⁰⁵ Konopacki, *op. cit.*, s. 143.

zycję i możliwości ambitnego wnuka pisał 30 kwietnia 1817 do Piusa Kicińskiego: „Cieszę się z ozdoby danej kochanemu Brunio-
wi, przyjemna jest ta pierwsza nadgroda pracy, do której był
użyty. Większą jeszcze mam nadzieję promocji Jego, gdy bę-
dzie miał honor być prezentowanym Monarsze w stolicy imperii,
gdzie wyjeżdża z JW Starostą Kickim”¹⁰⁶. Najbliżej prawdy był,
jak zwykle bodaj, trzeźwy Prot Lelewel: „Wczoraj tedy [20 maja
1817] wyjechał Bruno do Petersburga ze swym Pryncypałem
Starostą Kickim, nie wiem, czyli ci wiadomo, iż do godności hra-
biego przybył order Świętego Stanisława 4 klasy. Jako towarzyszył
podróży, a razem do pomocy w interesach handlowych, w których
Kicki zawołany, może Bruno uściele sobie drogę do godności”¹⁰⁷.
Właśnie o tym myślał przede wszystkim Kiciński podczas pięcio-
miesięcznego pobytu w Petersburgu. Prezentowany przed wyjaz-
dem z Warszawy Namiestnikowi i Nowosilcowowi, pełnił Kiciński
w stolicy Rosji obowiązki sekretarza grupy polskich członków
komitetu handlowego, w którego skład wchodził: J. Węgleński,
A. Kicki — w zastępstwie Sobolewskiego, Nowosilcow i Nessel-
rode, przewodniczył rosyjski minister skarbu Guriew¹⁰⁸.

Dochowały się listy — relacje Kicińskiego z Petersburga pisa-
ne do Antoniny Cieciszowskiej, a przeznaczone — jak to było
przyjęte w tej rodzinie — dla wszystkich jej członków¹⁰⁹. Stano-
wią one znakomite źródło do poznania kontrowersyjnej do dzisiaj
postaci Kicińskiego, ocenianej w kategoriach jednoznacznych: na
tak lub nie. To jednocześnie potwierdzenie niebagatelnego talentu
publicystyczno-reportażowego autora i co się z tym wiąże, źródło
cennych informacji dla badacza epoki. Żałować wypada, że z epis-
tolografii Kicińskiego ocalał tylko jeden blok, liczący do tego led-
wie 16 listów.

W relacjach przesyłanych Cieciszowskiej uderza przede wszy-
stkim ogromna żywotność i ruchliwość jej siostrzeńca, jego wielka
ciekawość i chłonność świata. Już w pierwszym liście spotykamy
szczegółowy opis giełdy kupieckiej w Rydze oraz statków szwedz-
kich i angielskich — z precyzyjnym porównaniem ich walorów.

¹⁰⁶ BN rkps 2674, k. 38 r.

¹⁰⁷ BN rkps 9553, k. 86 v.

¹⁰⁸ Zob. *Księga jubileuszowa...*, s. 13—14.

¹⁰⁹ Kiciński, *op. cit.* Sam Kiciński (podobnie jak J. Lelewel — zob. *op. cit.*, s. 192) prosił o komunikowanie rodzinie treści swych listów. Wśród Cieciszowskich istniała zresztą instytucja rady rodzinnej zwoływanej w konkretnych, wymagających tego sytuacjach (zob. Lelewel, *op. cit.*, s. 312; list K. Cieciszowskiego do K. i E. Lelewelów z 21 VI 1814, BJ rkps 4258).

Byliśmy na trzech okrętach kupieckich, na dwóch szwedzkich i jednym angielskim. Wielka między nimi różnica. Jaka czystość i porządek na okręcie angielskim, jak każda rzecz przystosowana do potrzeby. Byliśmy w izbie kapitana okrętowego i rozmawialiśmy z nim [...] W izbie kapitana jest trzy okna, dwa dolne, jedno górne [...]¹¹⁰.

I tak w każdym liście: drogi, poczty, miasta i osiedla, wygląd i ważniejsze budowle w Petersburgu — dokładnie, z wypunktowaniem szczegółów najważniejszych, najbardziej znaczących. Co szczególnie przy tym charakterystyczne, demonstrowa Kiciński stałe wyczulenie językowe, uczy się, porównuje.

Już od Łomży zaczynają mówić językiem litewskim dawnym. Jest on bardzo szczególnym. Zdaje się, że to jest amalgama z języków łacińskiego czyli rzymskiego, greckiego i słowiańskiego. [...] Zakończenia są po części albo łacińskie, albo greckie¹¹¹.

O Suwałkach stwierdza, iż „szkoda, że ma tak niezgrabne nazwisko”¹¹².

Wyczulenie językowe to przejaw najistotniejszego rysu postawy Kicińskiego — chęci poznania wszystkiego, co osobliwe, szczególne, nieznanne, świadczące o kulturze materialnej i duchowej. Toteż interesuje go i okręt o stu działach¹¹³, i rafineria cukru — z dokładnym opisem urządzeń i technologii¹¹⁴, i fabryka wyrobów żelaznych z machiną parową — „nie taką, jakichem kilka widział na Szląsku, które pomagają do wypompowywania wody, ale machinę, za której pomocą obraca się z tysiąc kółek rozdzielonych po kilkunastu pokojach”¹¹⁵, i statek z machiną parową — „jednakowo ten statek, jak się coś parę razy w Anglii zdarzyło, podlega niebezpieczeństwu wyrzucenia na powietrze”¹¹⁶, i wodowanie statku — „opiszę je za powrotem do Warszawy Ciotce Dobrodziejce, bo do tego opisania trzeba koniecznie giestów”¹¹⁷, i fabryka szkielek i zwierciadeł¹¹⁸, i fabryka dywanów¹¹⁹. Zarazem wielokrotnie odwiedza Kiciński teatry i biblioteki, zachwyca się Ermitażem, bywa w kościołach, nie opuszcza żadnego z licznych balów, redut, iluminacji.

¹¹⁰ Kiciński, *op. cit.*, s. 8—9.

¹¹¹ *Ibidem*, s. 11.

¹¹² *Ibidem*, s. 12.

¹¹³ *Ibidem*, s. 30.

¹¹⁴ *Ibidem*, s. 34—35.

¹¹⁵ *L.c.*

¹¹⁶ *Ibidem*, s. 35—36.

¹¹⁷ *Ibidem*, s. 58.

¹¹⁸ *Ibidem*, s. 66.

¹¹⁹ *Ibidem*, s. 29.

To prawda, że obcowanie z dziełami sztuki, zwłaszcza plastycznymi, nie dostarcza słabo przygotowanemu do ich odbioru Kicińskiemu większych wrażeń estetycznych, podziwia on to, co najdroższe: w Ermitażu „co jest najgodniejszego, to posągi Kanowy [...], które Cesarz i Król nasz kupił w Paryżu za 1 000 000 franków”¹²⁰. Uderza natomiast ujawniany w relacjach ze wszelkiego rodzaju spotkań i świąt dworskich zmysł obserwacji i ironią ozdobiony dar słowa. Na imieniny cesarzowej matki cały Petersburg zjeżdża się do Peterhofu.

Osoby obojej płci, panowie i panie, magnaty, sowiety, senat, wojskowi, kupcy, mieszczenie, wszystko to w karetach poszóstnych, poczwórnych, podwójnych, w koczach, koczykach, kabryjoletach, bryczkach, landarach, kiszkach, w dryndulach, w dorożkach i na dorożkach, w wozach, w wózkach, w perekładnych, kibitkach, bidach, z tłomokami, pudełkami, kuferkami, wannami, piechotą, konno, bosą, wodą, czyli raczej morzem, w batach, baticach, łódkach, statkach, okręcikach, machiną parową, słowem, jak kto może najwygodniej i najlepiej, lecą do Peterhofu jakby do jakiego cudownego miejsca¹²¹.

Poczucie humoru i dobre pióro prezentuje zresztą Kiciński w listach z Petersburga wielokrotnie. Oto ze znajomością ludzi sporządzony obrazek rodzajowy:

Cała rzesza naszych fidelisów codziennie z rana odbywa pielgrzymkę do podróźnej naszej bryczki: oglądają koła, osie, budę, kupują postronki i przez nadzieję jadą co dzień do Warszawy. Ja smutno patrzę na nich z okna. Udaję przed nimi, że niby więcej wiem od nich, kiedy pojedziemy, a sam idę co rano spytać się Pana Starosty, czy nie ma jakiej nadziei wyjechania. Pan Starosta udaje, że wie lepiej ode mnie, a idzie się pytać Ministra, Minister udaje przed nami, że lepiej wie, a idzie się pytać Nowosilcowa, Nowosilcow udaje, że lepiej wie, kiedy wyjedziemy, a idzie się pytać o to P. Guriewa, prezesa komitetu. Guriew najskrytszy — tai, czego nie wie. I tak wszyscy nic nie wiemy¹²².

Tęsknota za Warszawą, za jej sprawami i ludźmi z upływem czasu jest coraz silniejsza. Prosi Kiciński krewnych wychowujących się u ciotki o jak najwięcej listów, o jak najobszerniejsze wieści¹²³. Z kręgu kolegów raz wymienia Morawskiego i Borzew-

¹²⁰ *Ibidem*, s. 28.

¹²¹ *Ibidem*, s. 53.

¹²² *Ibidem*, s. 64.

¹²³ Sporządzony przeze mnie indeks do listów Kicińskiego pisanych z Petersburga do A. Cieciszowskiej pozwolił ustalić nazwiska osób najczęściej przywoływanych w korespondencji. Z kręgu równieśników, braci stryjecznych i ciotecznych byli nimi: Stanisław Deszert i Adam Łuszczewski. W jednym z listów Kiciński proponuje kodeks kar dla opieszalej w pisywaniu do niego młodzieży: „Niech Ciocia na karę zakaże Ja-

skiego wśród innych, których znający ich Adam Łuszczewski ma zachęcić do pisania listów. Najczęściej wspominany jest Brykczyński, najbliższy Kicińskiemu, któremu zleca nawet misję wydobycia z „czerwonego kufierka” „biletów na Tyszowce”, by odebrał, co jego przyjaciel, w swoim mniemaniu, musiał niechybnie wygrać¹²⁴.

Mimo coraz częściej pojawiającej się tęsknoty w tłoczonym, gwarnym i ciągle świątecznym Petersburgu czuł się Kiciński jak ryba w wodzie. Obserwuje, doświadcza i degustuje — stale porównując z Warszawą. W czasie pobytu w Carskim Siole podszedł do niego nagle laufer cesarzowej. Opowiada Kiciński:

Dawszy mi tytuł sowietnika polskiego, spytał się mnie, czy czego jeść albo pić nie zechcę; jest tu bowiem taki zwyczaj, iż kto przyjęty jest od cesarzowej, temu dają wszystko, czego tylko zażąda. Długo się wahałem, nareście [!] kazałem sobie dać lodów¹²⁵.

Sezam się otworzył i dwudziestoletni Kiciński po starannym namyśle wybrał — lody! Był to ten urok, który jednych Kicińskiemu jednał, lub ta dziecinada, brak powagi — irytujące drugich¹²⁶. W listach Kicińskiego sporo miejsca zajmują opisy rozmaitych degustacji¹²⁷. Stwierdzał on uogólniając, że

jedzenie tu w Petersburgu jest niezmiernie złe i niezmiernie drogie. Co to u nas za obiad u Rozengarta za 5 złotych! Wyśmienity. A tu trzeba zapłacić 5 rubli, blisko 9 złotych, zje się mało i źle, słowem trzeba wstać głodnym¹²⁸.

siowi [Lelewelowi] widzieć przez cały dzień W. Księcia, Protkowi nie być w biurze, Adasiowi każe malować, a Michasiowi grać w szachy itp.” (*ibidem*, s. 38.) Dowcip polegał na tym, że kary odpowiadały życzeniom karanych.

¹²⁴ Bilety pożyczki i patent hrabiowski stanowiły cały „skarb” Kicińskiego trzymany w kufierku, który „łatwo się każdym kruczkim otworzy” (*ibidem*, s. 45).

¹²⁵ *Ibidem*, s. 22.

¹²⁶ Kiciński dobrodusznie sam przyznawał się do swych słabostek, relacjonując, iż zapewne „oprócz sprawunków, kapieli, cukierników, księgarzy itp. ludzi i rzeczy, które i których zawsze serdecznie kocha, na nie więcej nie wyda ani grosza” (*ibidem*, s. 16).

¹²⁷ „Raz byłem w cukierni na czekoladzie (która tu jest Boże zmiłuj się” — *ibidem*, s. 33). „U państwa zaczęły się już 24 czerwca poziomki. Niezmiernie ich zazdrosczę, bo jestem ich wielkim miłośnikiem [...] U nas tu ledwie znają nazwisko poziomek. Jadłem onegdaj lody poziomkowe w tutejszej cukierni. Dane w Warszawie, mogłyby wyśmienicie służyć za zagadkę, bo ręczę, że nikt by nie powiedział od razu, z czego są zrobione” (*ibidem*, s. 40—41).

¹²⁸ *Ibidem*, s. 29.

Problem cen pasjonował Kicińskiego nieustannie. Już w drugim liście spotykamy obszerny raport o herbacie i jej rodzajach z przeliczeniem w rublach i złotówkach¹²⁹. Rozliczne kalkulacje znajdują finał przed wyjazdem:

Daruję Ciotka Dobrodziejka, że tłumoczki moje przed drogą kurierem przesyłam. Jedną paczkę przesłałem już pod adresem JW Ministra z tabaką i tytuniem. Dziś robię transport kart i herbaty. [...] Jest to spekulacja, prawda, zła na urzędnika, ale co robić, dobra na człowieka handlowego¹³⁰.

W ostatnim zdaniu pobrzmiewa sarkastyczny ton zawiedzionych nadziei. Cele wyjazdu od początku widział Kiciński jasno. Życzył sobie powrotu „z jaką marnością światową u dziurki od fraka i jakim miejscem uczciwym w Warszawie”¹³¹. Już w podróżnym dylizansie miał rozkoszny sen, zdawało mu się, „że na niezłym urzędziku siedzi w Warszawie, że ma coś około 6000 pensji i nadzieje 10 000 kiedyś z czasem”¹³². Pomocą w realizacji planów miała być sympatia ministra skarbu J. Węgleńskiego. Stąd częste w listach wzmianki o wspólnych spacerach, o świadczeniu swemu potencjalnemu łaskawcy szeregu usług¹³³. Szczerze wyznawał w tym czasie Kiciński ojcu:

Poznawszy się dobrze podczas drogi z panem ministrem Węgleńskim, stojąc z nim teraz razem i sprawując obowiązki sekretarza i rządcy w całym domu, staram się wszelkimi sposobami wkładać się do jego serca. Jakóż widzę z ukontentowaniem wielkim, iż mię codziennie bardziej lubi. Pan minister Węgleński jest w naszym Królestwie prawą ręką Namiestnika. Będę się starał, ażeby mi dał ten stopień, na który byłem podany, tj. wicereferdarstwo, i ażeby mię przy swoim boku umieścił. Tym sposobem najlepiej wyjść mogę¹³⁴.

Jednak cytowana powyżej sarkastyczna wzmianka o prawach „człowieka handlowego” do spekulacji wywodzi się z uświadomianej mglistości perspektywy¹³⁵.

Nadzieje Kicińskiego nie zostały zrealizowane zaraz po powrocie do Warszawy¹³⁶, ale już wcześniej zadbał on o kolejny teren manifestowania swej bulwersującej rodzinę aktywności. Z dobrze o nim świadcząca znajomością samego siebie pisał do ciotki Antoniny Cieciszowskiej 1 października 1817 r.:

¹²⁹ *Ibidem*, s. 24.

¹³⁰ *Ibidem*, s. 64.

¹³¹ *Ibidem*, s. 15.

¹³² *Ibidem*, s. 16.

¹³³ *Ibidem*, s. 30, 42, 52—53, 58.

¹³⁴ List do ojca z 2 VII 1817 r., [w:] *Księga jubileuszowa...*, s. 14—15.

¹³⁵ *Ibidem*, s. 64—65.

¹³⁶ List B. Kicińskiego do J. Lelewela z 31 XII 1817 r., BJ rkps 4435, t. 2, k. 163 r.

Ciotka Dobrodziejka, co zna mię i wie, ile ja to zawsze mam planów na myśli, aby, jeżeli się jeden nie uda, to mieć drugi na pogotowiu, nie zadziwi się zapewne, gdy Jej doniosę, że moja głowa oprócz planu urzędowania jest z drugim dzieckiem w ciąży, ale to piszę dla wiadomości samej Ciotki Dobrodziejki, oto myślę od 1 stycznia r. 1818 wydawać nowy Dziennik. Już widzę, że Ciotka Dobrodziejka parsknęła ze śmiechu, przeczytawszy tak wspaniałe ogłoszenie, ale bardzo proszę się nie śmiać. Ja mam wydawać Pamiętnik! Prawda, że to jest rzecz śmieszna, że ani nie mam tyle zdatności, zdolności, ani głowa moja do Pamiętnika. Cóż to szkodzi. Jednak tak ma być. [...] Ciotka Dobrodziejka zna moją słabość, wie Ciotka, że nikt w świecie tyle nie ma miłości własnej, ile ja, ale cóż robić? takem się urodził. Wystaw więc sobie Ciotka Dobrodziejka, podjąłem się redakcji nowego pisma periodycznego i jeżeli się moja osoba całemu świetnemu towarzystwu spodoba, to może od nowego roku Ciotka Dobrodziejka ujrzy we mnie Redaktora. Pismo to periodyczne będzie miało tytuł: „Tygodnik Polski i Zagraniczny”¹³⁷.

3 grudnia sceptyczny Prot Lelewel informował Joachima: „Nie wiem, czyli Ci wiadomo, iż będzie oraz [B. Kiciński] Redaktorem Tygodnika. Zawiązał sobie Towarzystwo, którego jest prezesem”¹³⁸.

¹³⁷ Kiciński, *op. cit.*, s. 65—66.

¹³⁸ BN rkps 9553, k. 89 v.